Nr. 41. OLSZTYN, na sobotę 6 kwietnia 1907. Rok XXII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Celestyna pap.
Jutro: Donata i Rufina.
Pojutrze: Dyonizego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch sło.	5 27	zach.	6 39
Jutro:	» »	5 25	»	6 41.
Pojutrze.	»	5 23	»	6 42.

Pruska szkoła a Polacy.

Zapisujemy znowu sprawiedliwy głos niemiecki o szkólnym systemie szkoły pruskiej z dziećmi polskiemi, a czynimy to tem skwapliwiej, że odzywa się on w protestanckiem piśmie niemieckiem, p. t. »Die christliche Welt.« Autor odnośnego artykułu, pan Fritz Friederich, nie tylko nie kieruje się żadnemi sympatyami dla Polaków, ale oceniając ten system pruski w szkole polskiej, piętnuje, jak się należy, prześladowanie języka polskiego. Autor pisze mniejwięcej jak następuje:

»Język nie jest urządzeniem państwowem, ale własnością narodową, wytworem narodowego ducha, najdroższem i najświętszem. Kto zapiera się własnego języka, tym gardzimy; kto pośród obcych zapomina go, tego gromimy i zarzucamy mu obojętność.

Gorzkiem jest to, że właśnie nasi rodacy tak często zasługują na ten zarzut; tysiące ich jednak rozrzuconych po świecie, w cichości pracują, czy to w francuskim Tyrolu, czy w nadbałtyckich prowincyach, w Siedmiogrodzie i Ameryce. Tych to rozbitków staramy się zachować przed zalewem obcej narodowości. Rozpalało nam się serce z gniewu, w bezwładności zaciskamy pięści, ile razy słyszymy, że brutalność madziarska lub rosyjska gwałtem przeciw naszym kościołom i szkołom, nazwom i pismom występuje. Każdy Niemiec czuje w głębi serca, że tam dzieje nam się nietylko wielka krzywda, ale najcięższa niesprawiedliwość.

Oj dajcie państwu, co mu się należy, a to nie jest mało, ale po za tem istnieje jeszcze cały świat skarbów duchownych, które nie podlegają i podlegać nie mogą żadnemu zaborowi, nawet państwa, jeżeli cywilizacya nie ma stać się wyrazem bez znaczenia, a do tych duchownych skarbów należy język ojczysty tak samo, jak religia, nauka i sztuka.

Co do religii, sztuki i nauki, przyznaje to każdy, przynajmniej każdy, kto wzrósł w protestanckiem otoczeniu. Ale jeżeli to samo odnosić kto pragnie do języka ojczystego, wtedy powiadają, że »wnosi czułostkowość do polityki«. Gdyby tak być miało, to musielibyśmy się wyrzec prawa okazywania moralnego oburzenia na pogwałcenie niemieckiej naszej braci na obczyźnie, w tych bowiem rzeczach dwojaką miarą mierzyć nie wolno i mimowoli inną stósować, jeżeli chodzi o nas samych a inną, jeżeli chodzi o Polaków w Prusach. Tak się jednak dzieje, — sprawa języka jest bezsprzecznie sprawą polityczną, bardzo poważną bez zaprzeczenia; ale nie da się ona rozwiązać w żaden sposób środkami gwałtu, ale jedynie w duchowej walce. Uznając wywody i czcząc je, zasługujemy na cześć; upadlamy się zaś, jeżeli tej prawdzie zaprzeczamy«.

Autor wywodzi dalej, że państwo słusznie wymagać może, ażeby w cesarstwie niemieckiem każdy poszczególny obywatel znał język niemiecki, ale »niema nikt prawa zmuszać do nauki języka niemieckiego przez szkołę. Postępowanie takie jest niesprawiedliwością i najostrzejsze postępowanie jedynie wynik niepomyślny zewnętrzny mieć będzie, dopóki niesprawiedliwość usuniętą nie zostanie. Fanatycy przeczą temu, ale fanatyzm w polityce złym jest doradcą«.

Na twierdzenie, że zadaniem szkoły nie może być szerzenie polskości, ale popieranie niemczyzny, tak autor odpowiada: »Pruska szkoła jest zakładem cywilizacyjnym, a nie można przecież szerzyć cywilizacyi niekulturalnymi środkami, chociaż nieraz już próbowano tego w historyi świata. Bo nie można tego ani głupim przesądem, ani złośliwym uporem nazwać, że Polacy uważają przymusowe narzucanie języka niemieckiego w wykładzie religii jako zamach na swoje świętości, nawet ci, którzy nie są tak łatwowiernymi, aby sądzić, że Pan Jezus i Matka Boska po polsku rozmawiali. Bo połóżmy rękę na sercu i przyznajmy się: Któż z nas chciałby się modlić w innym języku, jeżeli nie w tym, w którym go matka pacierza nauczyła? Któżby nie uważał za pokrzywdzenie własnego nabożeństwa, gdyby zmuszano go do odprawiania go po francusku lub po angielsku — chociażby i najlepiej władał temi językami?«

Z tem wszystkiem powinna się liczyć polityka szkólna, jeżeli ma osiągnąć cel jakiś. Bo cóż mogą być za skutki z nauki religii, w której biorą udział uczniowie z zaciętą złością, ponieważ uważają ją za obrażającą najświętsze ich uczucia? Może w tem jest przesada, ale zapytywanie takie da się najzupełniej usprawiedliwić. Ani honor szkoły pruskiej, ani honor państwa pruskiego nie wymaga, aby Polacy po niemiecku religii się uczyli. Jest to tylko pustem słowem, które przy bliższem zastanowieniu się żadnej nie ma podstawy. Czyż honor Francuzów lub Anglików jest przez to na szwank wystawiony, że Bretańczycy, Waloni i t. d. uczą się w języku celtyckim? Tak samo jak Anglicy Walonom pozwalają się uczyć w celtyckiem narzeczu nawet na uniwersytetach, tak samo możemy Polakom pozwolić uczyć się w szkole ludowej po polsku bez ujmy naszego honoru. Nie mamy przecież obowiązku uczenia ich po niemiecku, jeżeli sami tego nie pragną. Dopóki poddanymi są prawom ogólnym, obowiązani są do uczęszczania do szkoły, ale przez to nie powiedzianem jest jeszcze, abyśmy ich zmuszać mieli do nauki najelementarniejszych wiadomości w języku niemieckim«.

Tak mówi Niemiec protestant o sprawie szkólnej i w taki sposób ocenia całą przeciwpolską politykę szkólną. O sympatye dla nas nikt go posądzać nie może, ale nie zanikło w nim jeszcze poczucie sprawiedliwości i słuszności i to mu powyższe słowa dyktowało.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniem czyć pozwoli.

Co tam słychać w świecie?

— Spotkanie się w Rapollo ks. Bülowa z Tittonim, włoskim ministrem spraw zewnętrznych, było, jak donosi »Agenzia Stefani« bardzo serdeczne i trwała rozmowa obu dygnitarzy 1 i pół godziny. Omawiano wszelkie sprawy polityczne doby bieżącej. Zdania ministrów miały być zgodne.

— Król saski i hrabina Montignoso. Krążą pogłoski, że król saski Fryderyk August chce się znowu ożenić. Z tego powodu porozumiewać się już miano z Rzymem, by związek ten nowy otrzymał również sankcyę kościelną. Jako domniemaną przyszłą królowę saskę podają dzienniki pewną księżniczkę z domu królewskiego portugalskiego i księżną Parmy. Na przeszkodzie temu zamysłowi stoi jednak dwór toskański, rodzina hrabiny Montignoso. I ze strony dworu saskiego nadmieniają, iż zamysłu tego wykonać nie można, i to z następującej przyczyny: Gdyby się i papież zgodził na unieważnienie pierwszego małżeństwa króla, wówczas musianoby pięciorgo dzieci, któremi obdarzyła hrabina Montignoso króla saskiego wyzuć z praw i przywilei domu panującego. Hrabina Montignoso zamierza również po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie. O rękę jej stara się pewien kilkakrotny milioner, zamieszkujący Riwierę. Hrabina starać się ma również o unieważnienie pierwszego małżeństwa; zaciekawia to ogólnie.

— **Austrya.** Uszanowanie języka polskiego w Austryi. Austryacki arcyksiążę Karol Stefan, zamieszkujący w Żywcu, na pograniczu Galicyi i Śląska austryackiego, nauczył się biegle po polsku, a językiem tym posługuje się zawsze i wyłącznie w stosunkach z ludnością kraju. Obecnie nawet przebywając w jednej z miejscowości w Istryi, arcyksiążę Karol Stefan, potrzebując słownika dra Germana, zażądał tego od jednej z krakowskich księgarń, depeszując o przysłanie książki po polsku. W Austryi mówią chętnie po polsku członkowie cesarskiej rodziny, u nas zaś bierze się podrzędnemu urzędnikowi pruskiemu za złe, jeżeli przemawia do ludności polskiej jej ojczystym językiem!

— **W Rumunii** rozruchy ustały. Telegramy donoszą, że bandy chłopskie zostały zmasakrowane i chłopi wydają dobrowolnie swoich przywódzców oraz złupione przedmioty. Żydzi wracają bez obawy na swe posiadłości. Rozruchy należy uważać za ukończone.

— **Turcya.** W zeszły piątek około 8 godziny wieczorem wybuchła na głównej ulicy w dzielnicy Pera bomba czy też tak zwana maszyna piekielna. Kilka osób, lecz jak się zdaje, sprawcy zamachu nie przychwycono. Według najnowszych doniesień zdaje się, iż ów zamach był aktem prywatnej zemsty przeciw pewnemu bogatemu katolickiemu Armeńczykowi. Tenże był na usługach rządu tureckiego jako szpicel, czyli szpieg policyjny. Ow Armeńczyk został też ranionym.

— **Afryka.** Dawniejszy generał Burów Botha pojechał do Anglii na konferencyę

kolonialną, na której będą zastępcy ze wszystkich zamorskich kolonii afrykańskich. Na wyjezdnem chwalił go prezydent angielskiego związku afrykańskiego Hofmeyer jako dobrego obywatela państwa angielskiego. Botha w odpowiedzi wyraził wdzięczność rządowi angielskiemu, że po klęsce Burów okazywał im sprawiedliwość i życzliwość. Burowie tego nie zapomną i będą przez wdzięczność za tę opiekę pracowali dla dobra wspólnej ojczyzny angielskiej. Tak oto ujarzmione narody kochają zwycięzców, gdy ci sprawiedliwie z nimi się obchodzą.

W sprawie podatków.

Miesiąc kwiecień jest pierwszym miesiącem roku obrachunkowego podatkowego. Państwo pruskie w tym miesiącu otwiera swe książki do zapisywania rozmaitych podatków, zamyka je zaś z dniem 31 marca każdego następnego roku. W tym też miesiącu otrzymuje każdy obywatel pruski, czy on Polak, czy Niemiec, urzędowe uwiadomienie o wysokości podatku, na jaki go oszacowano. W tym względzie każdy obywatel jest równy i należy do I. klasy obywateli w państwie pruskiem. Obywatel polski musi więc płacić tyle, co niemiecki. Na tym punkcie hakatyzm ustaje i hakatysta wrzeszczałby chyba wtedy tylko, gdyby się wykazało, że Polak mniej płaci, jak powinien.

Na rozmaite zapytania pragniemy naszych abonentów objaśnić nieco w sprawie podatków. Otóż są dwa rodzaje podatków ogólnych, podatki państwowe (Staatssteuern) i gminne (Gemeindesteuern). Państwo zaczyna pociągać obywatela do podatku państwowego wtedy dopiero, gdy tenże zarabia na rok co najmniej 900 marek na czysto, to znaczy po odciągnięciu rozmaitych wydatków nadzwyczajnych, od niego osobiście niezależnych. Wydatków na pomieszkanie, wyżywienie, na odzież odciągnąć nie wolno.

Od tych to 900 aż do 1050 marek pobiera rząd pruski rocznego podatku 6 mk. Od 1050 do 1200 mk. 9 mk. itd. Im kto więcej zarabia, tem większy musi płacić podatek, ażeby państwo mogło za co opłacić setki tysięcy żołnierzy, karabiny i armaty, nadto, aby mogło dokładać miliony marek do kolonii w Afryce, inne znów miliony przeznaczać na wykupywanie ziemi polskiej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na tak zwany fundusz germanizacyjny. Oprócz tego płyną te pieniądze na publiczną oświatę i na kulturę pruską w stronach niemieckich i polskich.

Te pieniądze ściąga więc skarb państwa i gminy z tego nic nie mają. W gminach jest osobny podatek, który nie jest tak uregulowany, jak państwowy. Są gminy bogate, które mają obywateli, płacących wielkie podatki, tak, że wskutek tego te podatki w ogólności nie są wielkie. Są zaś gminy, które mają ludność biedną, wydatki zaś wielkie, muszą zatem nakładać podatki większe. Ztąd pochodzi, że jedna gmina, jak Olsztyn, płaci dajmy na to, 200 procent podatku gminnego, czyli komunalnego, druga 225 procent, inna znów tylko 100 procent. Im więcej w gminie bogatych ludzi, a więc kapitalistów, tem mniejsza jest stopa procentowa podatków, boć wydatki gminne są prawie równe, bruk bowiem jest ten sam, czy w mieście biedniejszem, czy bogatszem, wydatki szkólne też mniej więcej te same. Są też gminy, które żadnego podatku nie płacą, bo znaleźli się, albo znajdują się dziś jeszcze dobrodzieje, którzy miastom tym zapisują majątki, kamienice (domy), lasy itd.

Jeżeli zatem ktoś w Olsztynie dostał wielką kartę podatkową z oszacowaniem go na 9 marek rocznego podatku państwowego, to miasto Olsztyn do tych 9 mk. dodaje 200 procent swych podatków i z 9 marek zrobi 27,00 mk., 9 mk. da rządowi, a 18 mk. zatrzyma dla siebie.

Kto niema 900 marek dochodu rocznego, ten podatku państwowego nie płaci, gmina mu jednak swego nie daruje, jeżeli nie chce, to jest, jeżeli burmistrz z radą miejską, albo sołtys z radą gminną, pragną mieć jak największy worek. I tak: liczą podatek od dochodów aż do 400 marek od 1 mk. 20 fen. podatku państwowego, którego, jak powyżej powiedzieliśmy, państwo wcale nie ściąga, bo mu tego za mało. Olsztyn pobiera 200 procent, więc ściąga od obywatela, który zarabia do 400 mk. rocznie 3 mk. 60 fen. Od dochodów do 660 ściągają gminy podatek 7 mk. 20 fen., od 660 do 900 marek 12 mk.

Jeżeli gminy dobrze rządzą, to tego podatku od biedaków nie ściągają; ażeby zaś dobrze się rządziły, należy dopilnować, aby wybierano po wsiach tęgich ławników, po miastach zaś tęgich rajców czyli radnych. Jakie bowiem w gminie głowy, taka też i gospodarka.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † W sam Wielki Piątek wieczorem zmarł opatrzony Sakramentami świętemi jeden z najstarszych księży dyecezyi warmińskiej, ks. Franciszek Bludau, proboszcz w Tolksdorf, w 82 roku życia a w 56 roku kapłaństwa.

Chełmińska dyecezya. † Już przed świętami zmarł niespodzianie ks. Franciszek Malicki, proboszcz w Zołędowie w 63 roku życia a w 36 roku kapłaństwa. Na opróżnione teraz probostwo Zołędowskie prezentuje naczelny prezes w Poznaniu.

Kraków. Niedawno odbyła się tu uroczystość otwarcia i oddania na cele cierpiącej ludzkości nowego szpitala Braci Miłosierdzia (Bonifratów).

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5-go kwietnia 1907.

— Nieszczęście kolejowe wydarzyło się we wtorek wieczorem na torze kolejowym Olsztyn-Królewiec. W pobliżu tartaka gietkowskiego przejeżdżał przez tenże tor wóźnica Müller z furmanką olsztyńskiego bro-

---

165) **Krwawy mściciel.**

Powieść z życia kryminalnej policyi londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy.)

— Zostawcie mnie samego — rozkazał zamaskowany zamaskowany. Niech jeden z towarzyszy odwiezie murzyna do mego domu i niech nie odstępuje od niego ani kroku. Reszta niech strzeże tego domu, chcę pozostać sam.

Wszyscy oddalili się w milczeniu.

Zamaskowany zamknął drzwi, siadł i z trwogą rozerwał kopertę.

Godzina upłynęła od tego czasu.

Człowiek w masce siedział wciąż nieruchomy, osłupiałemi oczyma wpatrując się w nieszczęsny list.

Gdyby piorun trzasł w niego, nie byłby go więcej przeraził.

Strasznych rzeczy dowiedział się z tego listu!

Ellen wiedziała, że jej narzeczony był Jackiem mordercą kobiet.

Czyż mogło być coś straszniejszego?

Wszystkie marzenia zamaskowanego runęły bezpowrotnie. Ellen wiedziała o jego strasznej tajemnicy; jak ona też przyjęła tę wiadomość.

Czuł, że myśli jego wikłają się.

Nie wątpił, że ta straszna wiadomość musiała złamać młode serce biednej dziewczyny. Nie wątpił, że odwróciła się od niego ze wstrętem i że zapewne nigdy już nie zdobędzie jej dziewiczego serduszka. Ale czy Ellen uwierzyła, że narzeczony jej jest tym strasznym Jackiem, wzbudzającym postrach całego Londynu.

Ależ naturalnie!

Człowiek Teresy, podsłuchający rozmowę jego z Edwardem, nie widział jego twarzy. A Teresa sądziła, że w osobie Ellen znalazła narzeczoną Edwarda Longa.

Teresa Gardiner nie myślała wcale o nim, nie znała go, jednakże to co miał najdroższego na świecie, przez nią postradał.

O gdyby ta przewrotna kobieta dostała się w jego ręce! W strasznych katuszach skończyłaby swój nędzny żywot, w piekielnych męczarniach wyzionęłaby ducha. Ale jego nieprzyjaciółki niema, uciekła, znikła, a on pozostał ogromny w swej mocy, jednakże bezsilny.

Co miał począć? godzina upływała za godziną, a on nie znalazł jeszcze wyjścia z tego okropnego położenia. Tysiące planów roiło się w jego rozpalonej głowie, ale nie wiedział jeszcze, czego miał się chwycić!

Myśli jego powędrowały do Ellen. Zapewne teraz była już przy matce. Czy tej ostatniej powierzy ową straszną tajemnicę? O, nie, Ellen tego nie zrobi. Ale na co mu się to zda, on i tak stracił najdroższą istotę na ziemi — stracił bezpowrotnie. Ukrył twarz w dłoniach. Ten straszny człowiek łkał, łkał jak dziecko.

Nagle podniósł głowę.

— Ona musi umrzeć. Ta nędznica, która wydarła mi szczęście, musi skonać w strasznych mękach. Wszak wie, gdzie ona przebywa, pojedzie tam. Ona go nie zna; w jej przekonaniu straszny mściciel — to Edward.

Służba Teresy znajduje się w jego ręku; oni muszą także umrzeć, gdyż znają jego tajemnicę. Biada wam wszystkim i tobie Tereso Gardiner, czy Jackson.

Zamaskowany powstał.

Ależ maż opuścić Londyn, nie dowiedziawszy się, co się stało z Ellen? Jak ona przyjęła tę straszną wiadomość? Nigdy! Rządzca domu udzieli mu wszelkich objaśnień, jakich by tylko żądał.

William nie wątpił, że Ellen opuści Londyn wraz z matką. Widział przed sobą przyszłość, smutną, ciemną, jak ta noc.

Możeby przebaczyła mu?

Roześmiał się — przebaczenie? — Nie, to nigdy nie nastąpi.

Wtem zapukano do drzwi.

Zamaskowany podniósł się, przed nim stał Jim.

— Panie! — rzekł ten żałośnie — dzień się robi, czy mamy jeszcze pozostać.

— Nie, idźcie do domu, ja przyjdę za wami.

Jim nie odpowiedziawszy ani słowa wyszedł, zamaskowany postępował za nim.

Ale nie skierował się ku wyjściu, tylko zeszedł do piwnicy, gdzie jego Ellen siedziała przed niedawnym jeszcze czasem w zamknięciu.

Jednym ruchem ręki zerwał łańcuch, przymocowany do ściany, schował go pod płaszcz i wyszedł, gdzie go już Jim oczekiwał.

Rozdział 71.

Tomasz wypełnił ściśle rozkazy swej pani.

W dwie godziny po wyjeździe Teresy, murzyn zawiadomił Ellen, że powóz czeka na dole i że może powrócić do domu.

Biedna dziewczyna nie wiele zrozumiała, jednakże udała się za murzynem i wsiadłszy do karety, w krótkim czasie stanęła przed swojem mieszkaniem.

Stary rządzca stał właśnie we drzwiach.

Ujrzawszy swą młodą panią, nie wierzył oczom swoim i przeraził się wielce, widząc ją tak zmizerowaną.

— Matka, gdzie jest moja matka! — były jej pierwsze słowa.

— Mój Boże! — rzekł rządzca — starsza pani czuje się dziś niezwykle osłabioną, obawiamy się pogorszenia.

Ellen już nie słuchała.

Szybko przebiegła puste pokoje i po chwili klęczała już przy łożu śmiertelnie chorej matki.

— Dziecię moje, moje drogie dziecko! Gdzie ty byłaś? — wyszeptały z trudem wybladłe wargi chorej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

waru »Waldschlösschen«, wracając z Jonkowa. Woźnica spał zapewne na wozie i nie słyszał zbliżającego się pociągu, który najechał furmankę. Oba konie zostały na miejscu zabite i dyszel połamana. Woźnicy na szczęście nic się nie stało. Również wóz pozostał cały. Wina nieszczęścia spotyka jedynie woźnicę.

— Szanownych Czytelników naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyi i krótkich doniesień o ważniejszych wypadkach jakie się w miejscu zamieszkania lub w okolicy wydarzą. Adres: »Gazeta Olsztyńska«. Allenstein.

— Tutejszy inspektor budowniczy p. le Blanc obchodził w tych dniach 80 rocznicę swych urodzin. Z okazyi tej rocznicy udzielony mu został tytuł tajnego radzcy budowlanego.

— Obowiązek uczęszczaaia do szkoły. Te dzieci są zobowiązane uczęszczać do szkoły, które do 1-go kwietnia t. r. skończyły 6 rok życia. Mogą być przyjęte do szkoły te dzieci, które kończą 6 rok życia pomiędzy 1 kwietnia a października o ile nauczyciel uzna je za dostatecznie rozwinięte pod względem fizycznym i umysłowym. Obowiązek posyłania dzieci do szkoły od 6-go roku życia przypominamy rodzicom, ażeby ich uchronić od możliwych kar i nieprzyjemności.

— Tutejszy urząd prowiantowy ogłasza, że z powodu braku miejsca tymczasem aż do ogłoszenia, słomy nie zakupuje.

— W pobliżu rzezalni miejskiej rozpoczęto w tych dniach prace nad budową hali dla stacyi wozów kolei elektrycznej, która z dniem 1-go października kursować zacznie po ulicach naszego miasta.

— Na kościoł w Tarnowie złożyli u nas w dalszym ciągu pp.: Osieja z Olsztyna 2 m., J. Maicki z Jondorfa 50 fen., Fr. Buchalski z Tomaszkowa 1 m., Kowalewski z Olsztyna 1 m., A. Schimanski 1 m., J. Schimanski 1 m., J. Kraemer 1 m., J. Langkau 1 m., J. Ratschkowski 1 m., W. Zaremba 1 m. wszyscy z Stanclewa. Razem dotąd 125 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Ku przestrodze! Do robót portowych w Hamburgu poszukują robotników, a gazety niemieckie między niemi także olsztyńska »Allensteiner Zeitung« podają olbrzymi ogłoszenia, w których figurują ponętne na pozór zarobki, aby tylko robotników zwabić do Hamburga. Niechaj robotnicy Polacy będą ostrożni i niechaj nie dadzą się brać na lep. W Hamburgu jest wielka drożyzna, chociaż więc zarobek dość wysoki, to robotnikowi i tak nie wiele zbywa, a praca bardzo ciężka i podkopująca zdrowie, zwłaszcza tym robotnikom, którzy pracy w porcie nie nałożni. Nadto w Hamburgu jest obecnie strejk robotników. Przybywający więc robotnicy z dalszych stron narażają się na nieprzyjemności i niebezpieczeństwo. Trzeba bowiem wiedzieć, iż zasiedziały robotnik portowy jest bardzo surowy i bezwzględny — to też o bijatyki i zaczepki nie trudno, a jak w takich okolicznościach wychodzi robotnik polski, mieliśmy tego już liczne dowody. Bywało tak, że socyaliści podburzali, a polski robotnik wędrował na długie lata do więzienia. Dla tego niechaj robotnik polski będzie przezorny i niechaj pamięta, że wszędzie dobrze, a najlepiej w ojczyźnie!

— Ku przestrodze. W pewnej restauracyi w Poznaniu usunął w żartach jeden gość drugiemu krzesełko, wskutek czego ten ostatni upadł głową na ziemię i umarł wkrótce potem na wstrząśnienie mózgu. Sąd ziemiański w Poznaniu skazał sprawcę niewczesnego żartu na 2 miesiące więzienia, a najwyższy sąd w Lipsku jego apelacyę przeciw wyrokowi odrzucił.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Ostród.** Inżynier p. Gallmeister ze Szczytna nabył majątek z młynem Klein Heyde, należący do firmy Mogilowski za 98,000 m. Przed dwoma laty kosztował ten majątek 83,000 m.

* **Miłomłyn.** Wyłowiono wreszcie ciało murarza Tomaszewskiego, który niedawno zginął w jeziorze Gehl.

* **Gerdawy.** W Pożegniku umarła wyrobnica Katarzyna Schwarc w 102-gim roku życia. Staruszka aż do kilku dni przed śmiercią zachowała niezwykłą w tym wieku czerstwość i przytomność umysłu.

Na nowy kwartał

można wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych zapisywać. Kto się z zapisaniem »Gazety« opóźnił, niech to jeszcze teraz uczyni, a prześlemy mu na życzenie początkowe numera z tego kwartału, które mamy w zapasie. Poczta zaś dostarcza pierwszych numerów za dopłatą 10 fen. (für Nachlieferung).

Czasy obecne bardzo ciekawe i ważne, więc też żaden Polak nie powinien się wymawiać brakiem czasu lub pieniędzy, lecz koniecznie czytywać stale dobrą polską gazetę, a taką jest wasza »Gazeta Olsztyńska«, która stale broni słusznych praw ludu polskiego oraz wiary naszej św. na Warmii.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« na II kwartał 1907 (kwiecień, maj, czerwiec) na wszystkich pocztach **1,00 m.**, z odnoszeniem w dom **1,24 m.**

Rodacy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne polskie i katolickie pismo na Warmii i w Prusach Wschodnich.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Malbork.** Robotnik Kamiński wskoczył w zamiarze samobójczym z mostu do rzeki. W pobliżu pracujący robotnik Schubert wyciągnął go jednak za pomocą drąga z wody. K. skoczył powtórnie do wody, lecz i tym razem Sch. go wyratował. Niedoszłego samobójcę odwieziono do domu chorych, gdzie leży ciężko chory.

* **W Swieciu** wydarzył się w zeszły piątek bardzo smutny wypadek. Gdy woźnica Bonna przedsiębiorcy furmanek Joachima podczas jazdy zeskoczył w fałszywym kierunku, dostał się pod koła i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż pomimo pomocy lekarskiej po kilku godzinach skonał.

* **Gniew.** Sekretarz sądowy Domżalski, który tu przez wiele lat urzędował, przeniesiony został do Hamersztyna (Czarnego). W czasie nieobecności rodziny handlarza mąki Schwartza włamali się do mieszkania jego złodzieje. Wszedłszy przez okno, rozbili szafę i wybrali z niej 2400 marek. Podejrzenie padło na rodzinę kamieniarza Manieckiego, urządzono więc policyjną rewizyę, która rzeczywiście wykryła część skradzionych pieniędzy. 548 marek znaleziono pod schodami mieszkania. Całą rodzinę Manieckich aresztowano.

Z W. Ks. Poznańskiego.

* **Gniezno.** Dnia 30 marca r. b. stawał przed tutejszą izbą karną p. Kościelski z Miłosławia. Chodziło o tę sprawę, jak w Kurzejgórze, gdzie to poseł p. dr. Alfred Chłapowski podejmował gościnnie w domu prywatnym członków »Sokoła«. Uczynił to samo p. Kościelski i dla tego musiał stanąć za kratkami. Prokurator wniósł o 50 mr. kary za urządzenie rzekomego »zlotu« Sokołów, a o 10 mr. kary za branie w nim udziału. Sąd jednakże wydał wyrok uwalniający.

* **Inowrocław.** Ciekawy proces. Panu Janowi Posadzemu III z Szymborza wytoczono proces o to, że podczas strejku szkólnego dawał pomoc biednym wdowom. Wątpimy, czy w którymkolwiek kraju kulturnym wiedzą, że taki proces jest możliwy.

Z Królestwa Polskiego i Galicyi.

Warszawa. † Dnia 22go marca zmarł redaktor »Przeglądu katolickiego«, ks. Teofil Jagodziński, prałat domowy Dworu Jego Swiątobliwości, kanonik metropolitalny, dawny dyrektor warszawskiego zakładu głuchoniemych i ociemniałych, w 74 roku życia.

* **We Lwowie** Władysław Bełza, poeta i znany pisarz dla dzieci i literat, obecnie administrator Zakładu Ossolińskich, obchodzi 40 letni a właściwie nawet 45 letni jubileusz swej pracy literackiej. Jubilat urodził się w Warszawie r. 1847 i już jako 15 letni gimnazyasta wydał w »Przyjacielu Dzieci« pierwszą swą pracę i to opis drzewa lipy, pod którem siadywał poeta Karpiński, a w rok potem umieścił w tem samem piśmie pierwszy swój wierszyk: »Deszczyk wiosenny«. W r. 1870 zamieszkał Wł. Bełza w Poznaniu. Wnet go jednak władze pruskie wydaliły jako niewygodnego obcokrajowca, tak że wyjechał do Lwowa, gdzie stale od 25 lat przebywa.

Rozmaitości.

Fajka króla Edwarda. Król Edward VII, wypełniający bardzo niechętnie — jak się sam raz wyraził — obowiązki reprezentacyjne, czuje się najszczęśliwszym w swobodnem kółku rodzinnem, gdzie surowy przymus etykiety ustępuje miejsca wygodzie i upodobaniom. W kółku tem król pali zawsze fajkę, która — jak opowiada »Cri de Paris« — jest dla niego wprost potrzebą życiową. Fajka ta jest wielka i prosta, nie ozdobiona żadnemi rzeźbami, ani skówkami. Publicznie nie pojawia się król z nią nigdy. »Jeszcze nigdy nie widziano jakiegoś monarchy z fajką w ustach — rzekł król — muszę więc zadawalniać się zazwyczaj cygarem«. Ale nawet podczas podróży za granicę król Edward zabiera z sobą ulubioną fajkę. Fajki te wyrabiają specyalnie dla króla w górach Jura.

Zrośnięte bliźnięta. Nadzwyczaj rzadki i ztąd ciekawy wypadek zdarzył się w Królewskiej Hucie na Górnym Sląsku. Żona pewnego górnika powiła jako dziesiąte i jedenaste dziecko dwoje bliźniąt płci męskiej, które są ze sobą zrośnięte. Jest to noworodek o dwóch kadłubach a jednej głowie i dwóch twarzach. Dzieci leżą na boku; jedno spogląda w prawo, drugie w lewo. Dotąd żyją oboje i przyjmują pokarm. Gdy jedno płacze drugie czyni to samo. Wyraz twarzy jest ten sam u jednego i drugiego. Przypuszczają, że dzieci długo żyć nie będą. Wszelako czynią się wszelkie starania, aby bliźnięta utrzymać przy życiu jak najdłużej. Obecnie znajdują się one w troskliwej opiece w lecznicy. Lekarzom chodzi o zbadanie tej igraszki natury.

Nauka nie poszła w las. W powiece cieszanowskim w Galicyi istniała wieś imieniem »Deutschbach«, która powstała w owych czasach, gdy niemcy gromadami cisnęli się do Galicyi i zakupując ziemię naszą, najczęściej drogą licytacyjną, osiedlali się na niej i tworzyli tak zwane: »czysto niemieckie kolonie«. Wieś ta jednak zatraciła od dawna cechę niemiecką i zamieszkaną jest obecnie przez samych Polaków, którym w ostatnich czasach nazwa niemiecka wioski tak dalece zaczęła ciężyć, iż postanowili ją ochrzcić na »Kościuszkowo«. Władze zezwoliły już na tę zmianę i z dniem dzisiejszym przestało już istnieć »Deutschbach«, a istnieje tylko »Kościuszkowo«.

Nowe książki.

— Treść numeru 5-go »Kupca«. Komunikat od Zarządu Tow. Kup. na rzeszę niem. -- Prośba. — Towarzystwo Kupców w Mogilnie. — Odezwa. — Przemysł a konwencye taryfowe. — Baczność przy zamawianiu towarów u podróżujących. — Przemysł rodzinny w ilustracyach. — Pozbądźcie się uprzedzenia. — Nafta w starożytności. — O czekach. — Ważne wiadomości ze świata handlowego. — Czy spóźnienie się może być powodem wydalenia? — Konjunktury. Skrzynka do listów. — (»Kupca« na nowy kwartał abonować można na każdej poczcie i kosztuje 1 mk. kwartalnie).

Wszelkie druki

jako to: listy kupieckie, koperty z nagłówkami, karty pocztowe, rachunki, kwity, formularze, książki, różne modlitwy, afisze, bilety wizytowe i teatralne. itd. itd. wykonuje szybko, gustownie i tanio

drukarnia „Gazety Olsztynskiej“.

MEBLE

wszelkiego rodzaju, tylko we własnym warsztacie wykonane poleca w wielkim wyborze po tanich cenach

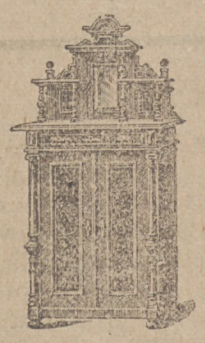

A. Kundt,

Olsztyn, ul. Górna.

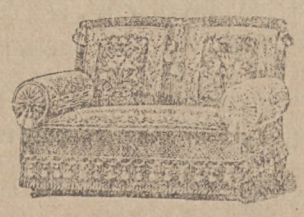

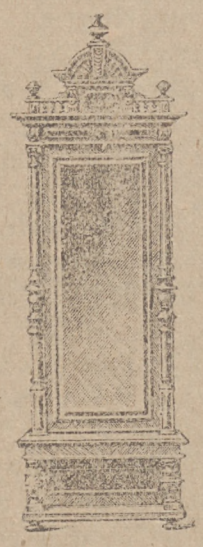

Na życzenie za dogodną odpłatą.

Od czwartku po południu wyprzedaję lepszą część

uratowanych podczas **pożaru** towarów

a mianowicie:

ubrania dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców, paletoty, kapy, spodnie jako i suknia na ubrania i spodnie.

Olsztyńska fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania

właściciel **J. Levy**, rynek 20.

Zaproszenia na wesela

jako i

zaproszenia na wszelkie inne uroczystości

wykonuje po tanich cenach i w jak najkrótszym czasie na pięknym i modnym papierze

drukarnia

„Gaz. Olsztyńskiej“.

Maszyny do szycia najlepszej fabrykacyi — po 48 mr. lecz — — — — tylko za gotówkę poleca — — — — — —

L. HIRSCHFELD.

Dwie panienki z Królestwa Polskiego poszukują zajęcia w domu lub w składzie. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Ucznia

w naukę **kołodziejstwa** przyjmie zaraz lub później

A. Grzeszek, mistrz kołodziejski w Jondorfie.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Wenckiego** w Dorotowie składającą się z 160 mórg dobrej roli w tem łąki, torf i las murowany budynek mieszkalny i gospodarczy z żywym i martwym inwentarzem zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. Do tego wyznaczyłem termin **na środę 10 kwietnia przed poł. o 10-tej** na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam

A. Fröse, Olsztyn.

Kowal

jako i **robotnicy** z szarwarkiem i bez szarwarku potrzebny za wysokie myto i deputat.

Dom. Podlassen

poczta Duże Bartółty.

Parcelacya.

W sobotę, 6-go kwietnia parcelować będę moją 450 morgową posiadłość.

Warkalla,

posiedziciel w Barwinach

500 mk. nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu **Kothego wody na zęby,** butelka po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów, albo komu z ust czuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. — Do nabycia w domu wysyłkowym **J. Chmurzyński** Schwetz a. W. Bergstr. 2.

Wszystkim **właścicielom budynków i przedsiębiorcom budowli** w Olsztynie i okolicy podaję do łaskawej wiadomości, że mój bogato zaopatrzony

skład tapet i bort

po każdej przystępnej cenie całkiem wyprzedaję. Z wysokim szacunkiem

A. Quednau,

właścicielka **J. Quednau.**

Starą obłekę

we wielkim wyborze poleca

Th. Zbiek, Olsztyn

ul. Lipsztacka 23, przy małym dworcu, w domu p. G. Reitzuga

Polecamy:

Spiewnik wielkopolski

zbiór najulubieńszych piosenek polskich, narodowych, ludowych, krakowiaków, mazurów. itd. itd. Stron 312. **Cena 50 fen.**

Historya święta,

czyli dzieje starego i nowego testamentu w większym i mniejszym wydaniu. **Cena 80 i 60 fen.**

Notecki

w czarnych i kolorowych oprawach.

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

Pocztówki

z widokami Olsztyna i uroczych okolic lasu miejskiego, pięknie wykonane ma na składzie i poleca

księgarnia

Gazety Olsztyńskiej“.

Pod redakcyą Władysława Piemięznego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Piemięznej w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).